Nr. 106.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 10 maja 1887. (w zastępstwie) Nikazy Gruszczyński z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 maja.

(Dotychczasowe wywody „Nordd. Allgem. Ztg.“ w sprawie okupacyi Bośnii i Hercegowiny; komunikat „Norda“ brukselskiego w téj sprawie i interpelacya posła Iranyego; artykuł „Kreuz Ztg.,“ grożący wojną Francyi i Rosyi i mowa ministra francuskiego Gobleta w Hawrze, zapewniająca Europę o pokojowém usposobieniu Francyi.)

Nie odnoszą żadnego skutku wszystkie usiłowania podejmowane przez „Nordd. Allg. Ztg.“, ażeby przekonać Rosyą, że Niemcy szczerą względem niéj prowadziły politykę na półwyspie bałkańskim. Wszystkie dotychczasowe wywody organu kanclerskiego takby można streścić. Rosya byłaby wszystko, czegoby tylko żądała, uzyskała od Niemiec, ale książę Gorczaków podał ucha panslawistom i zajął wrogie względem Niemiec stanowisko. Niemcy nie miały ani dawniéj, ani dziś nie mają najmniejszego interesu w doprowadzonych do skutku pomiędzy Austryą a Rosyą układach w Reichsracie, ostatecznie w Peszcie, Niemcy odpychają od siebie wszelką odpowiedzialność za skutki tego osobnego układu i na dowód swéj uczciwéj i przyjaznéj postawy mogą się odwołać na to, że pozostawiały zawsze Rosyi swobodę akcyi. Dowodzą tego daléj różne fakta; Rosya może i w przyszłości jeszcze liczyć na przychylność Niemiec. Taką jest główna myśl wszystkich dotychczasowych artykułów „Nordd. Allg. Ztg.“ w kwestyi okupacyi Bośnii i Hercegowiny. Nie wchodząc w to, czy te wszystkie zaręczenia i zaklinania berlińskie opierają się na prawdzie historycznéj, coby przypuszczać można, bacząc na to, że Rosya wchodziła zawsze w plany polityki pruskiéj, nie chcąc daléj rozstrzygać, czy zarzuty prasy rosyjskiéj są uzasadnione, że Niemcy nieszczerą prowadzą politykę na wschodzie, zaznaczamy, że całe niemal dziennikarstwo pruskie stanęło po stronie organu kanclerskiego i gromi swe koleżanki petersburgie za to, że zatykają uszy na „jasne jak słońce“ argumenta „Nordd. Allg. Ztg.“

Świeżo i „Nord“ brukselski zabrał w téj sprawie głos i zamieszcza półurzędowy komunikat dotyczący wydarzeń zaszłych przed kongresem berlińskim. Rosyjski organ inspirowany przeczy przedewszystkiém temu, iżby liche rezultaty, jakie osięgnęła Rosya na kongresie berlińskim można przypisywać niezręczności księcia Gorczakowa. Rosya — wywodzi „Nord“ — już od r. 1878 nie cieszyła się przyjaźnią księcia Bismarcka, wogóle cała wówczesna dyplomacya europejska pozostawała pod wpływem szarlatanizmu Beaconsfielda. Zły humor księcia Bismarcka miał swe źródło w polityce Rosyi; Rosya w roku 1875 przeszkodziła Niemcom uderzyć ponownie na Francyą. Wśród takich warunków nie mogła Rosya nic zyskać w Berlinie i to tém mniéj, że kanclerz traktował przyjaźniéj przedstawicieli na kongresie Serbii, Rumunii, Czarnogóra i Grecyi, aniżeli reprezentantów Rosyi.

Na powyższy komunikat „Norda“ uderza zajadle prasa berlińska, nazywa go niezgrabném kłamstwem i pociesza się tylko tém, że bazgranina „Norda“ nie ma związku z polityką cara i jego ministra Giersa i że jest on płodem wpływu Katkowa.

Czy tę zawikłaną sprawę i toczący się spór niemiecko-rosyjski zdoła wyświecić zapowiedziana w sejmie węgierskim w dniu 7 b. m. interpelacya dep. Iranyego, trudno przesądzać. Poseł węgierski, motywując swą interpelacyą, dotyczącą okupacyi Bośnii i Hercegowiny, wywodził, że jeżeli argumenta i dowody „Nordd. Allg. Ztg.“ są prawdziwemi, natenczas zbijałyby twierdzenie węgierskiego i wspólnego rządu, który zawsze oświadczał, że tytuł prawny, jaki ma monarchia do prowincyi okupowanych, opiera się na traktacie behlińskim, a nie na układach z Rosyą. Poseł Iranyi dodał, że w przeciwnym razie mógł zostać zachwianym przyjazny stósunek Austro-Węgier do Turcyi, a powstałaby także wątpliwość w szczerość przymierza austryacko-niemieckiego. Odpowiedź na tę interpelacyą nastąpi dopiero po kilku dniach, a ułożoną zostanie w Wiedniu, dokąd p. Tisza niebawem się uda. Wedle „Wiener Allg. Ztg.“ przybędzie i hr. Andrassy do Wiednia, ażeby prosić cesarza, aby mu pozwolił z otwartą wystąpić przyłbicą i z dokumentami w ręku zbić wszystkie wywody „Nordd. Allgem. Ztg.“ Jak widzimy — spór ten dziennikarski staje się bardzo ciekawym i może w razie danym nie pozostać bez wpływu na przyszłe ukształtowanie się stósunków politycznych.

Prasa niemiecka popada niekiedy w niecierpliwość, widząc lekceważenie ze strony Rosyi tych wszystkich apeli niemieckich do jéj przyjaźni. „Kreuz Ztg.“ śmie nawet grozić wojną sprzymierzonéj z Francyą Rosyi, zapewniając, że wojna ta musi się skończyć pogromem obu państw.

Zaznaczywszy na wstępie, że obawy wojny ogarnęły całą Europę, stawia „Gazeta Krzyżowa“ pytanie, czém to wytłumaczyć? Niemcy od lat szesnastu okazywały Francyi usposobienie pokojowe i pojednawcze; Niemcy również względem Rosyi postępowały lojalnie i wypełniały wszystkie jéj życzenia. Powodów zaniepokojenia szukać należy we Francyi i Rosyi. Francya — powiada „Kreuz Ztg.“ — nie może dłużéj znosić upadku swéj chwały wojennéj i chce odzyskać Alzacyą i Lotaryngią, a w Rosyi potężne sfery niezadowolone są z granic, jakie traktat berliński stawia żądzy powiększenia się Rosyi. Ta ostatnia w akcyi, zmierzającéj do przełamania tych zaporów, widzi Niemcy przy boku Austryi i dla tego zgadza się na osłabienie Niemiec przez Francyą. Autor artykułu dowodzi daléj, że ani Francya, ani Rosya nie mają uzasadnionych widoków co do powodzenia na polu militarném, a kończy temi słowy: „Tak samo, jak po dniu 17 lipca 1870 roku, w którym król Wilhelm odrzucił stanowczém „nie“ zuchwałe żądanie posła francuskiego, nastąpił w siedm tygodni Sedan, a w siedem miesięcy upadek Paryża, tak téż nastąpić może, że wojsko francuskie i rosyjskie przekroczy jeszcze w bieżącym miesiącu, lub czerwcu, granicę niemiecką, a dzień jaki w listopadzie, lub grudniu, pociągnąć może dla Francyi zgubniejsze następstwa, niż Sedan, a dla Rosyi cięższe od Sewastopola.“ — Taki głos w organie konserwatywnym, mającym stósunki z dworem berlińskim, jest zastanowienia godzien i nie przyczyni się wcale do przywrócenia zachwianych stósunków pomiędzy Berlinem a Petersburgiem.

Jakżeż inaczéj brzmi mowa, jaką zeszłéj soboty wygłosił prezes ministerstwa francuskiego podczas bankietu w Hawrze, danego na jego cześć. Minister Goblet oddał na wstępie sprawiedliwość opinii publicznéj, która podczas ostatniego zajścia (sprawa Schnebelego), popierała rząd swą roztropnością i zgodą patryotyczną, i kładł przycisk na to, że Francya pod wpływem wolności przyswoiła sobie temperament, który cechowała dawniéj drażliwość, tak często narodowi francuskiemu zarzucana; temperament ten się zmienił i dawną krewkość jego zastąpiła zimna krew, ale zarazem stanowczość. „Utrwalajmy w sobie — mówił daléj p. Goblet — ten nowy charakter, gdyż będzie nam potrzebny — czas doświadczeń dotąd jeszcze nie przeminął. Jeżeli te doświadczenia i próby miałyby raz jeszcze przyjść na nas, to nie my będziemy tymi, którzy je wywołamy. Czyż mam jeszcze powtarzać, że Francya pragnie pokoju? Gdyby kiedyś narody mogły zapragnąć wojny, to z pewnością nie zapragnie jéj nasz naród, który wszystkie swe siły wytęża ku temu, ażeby utrwalić ostatecznie demokracyą, pracując w pokoju i wolności. Ale chociaż chcemy utrzymać pokój, to nikt nie może wątpić o tém, że zdecydowani jesteśmy nie poświęcić go naszym prawom i naszemu honorowi. Podniosłszy się z nieszczęścia, nabrała Francya zaufania do siebie. Francya, daleka od grożenia jakiemukolwiek narodowi, gotowa przyjąć z radością sympatye innych narodów i serdecznie wywzajemnić się za nie. Jeżeli będzie tego potrzeba, będzie Francya nie mniéj gotową stawić czoło niesprawiedliwym zaczepkom. I ta to postawa nasza odpowiada jedynie godności wielkiego narodu i może téż jedynie zabezpieczyć dobrodziejstwa pokoju. Ponieważ mogliśmy przypuszczać, że na to zdanie zgodzi się opinia całego kraju, ponieważ widzieliśmy, że serce poczęło bić całéj Francyi, to możemy, jak się spodziewam, bez ubocznych myśli i bez troski podjąć na nowo pracę około spraw naszych wewnętrznych. Główna trudność tkwi w rozbiciu się republikanów. Konieczném jest zatém przywrócić porządek w finansach i równowagę w budżecie.“

Pan Goblet wygłosił mowę, któréjby nie powstydził się i najwytrawniejszy mąż stanu. Spokój mowy p. Gobleta i jego zapewnienia pokojowe wywrą jak najlepsze wrażenie za granicą.

Z powodu obrad sejmowych nad podziałem powiatów.

W dniu onegdajszym rozpoczęły się w Izbie deputowanych sejmu pruskiego, w drugiem czytaniu rozprawy nad znanym projektem podziału powiatów w W. Ks. Poznańskiém i Prusach Zachodnich. P. Puttkamer, jako minister spraw wewnętrznych, odpierając potężne ciosy i niezbite argumenta polskich naszych posłów, usiłował obronić tę nową ustawę, ale nie zdołał ani jednego stawić dowodu, któryby choć pozornie usprawiedliwiał ten nowy projekt, jaki z całym szeregiem ustaw antipolskich niweczy zapewnioną nam traktatami międzynarodowemi i przyrzeczeniami królewskiemi egzystencyą narodową. Pan minister powtarzał stare rzeczy, scharakteryzowane dosadnio przez posła Czarlińskiego, wywlóczył na jaw zarzuty zbijane dawniéj po kilkakroć przez reprezentacyą naszę — zawodził jednę i tę samę zawsze piosenkę.

Przeciw projektowi zabrał pierwszy głos wypróbowany szermierz na arenie parlamentarnéj, ks. dr. ***Jażdzewski***, i w mowie silnéj co do saméj rzeczy, a umiarkowanéj w słowie, jak to był zmuszony przyznać sam minister, wykazał ujemne strony ustawy, wyjaśnił jéj właściwe pobudki polityczne, co przyznać musiał sam p. Puttkamer, oświadczając, że ma być ona jedném z ogniw łańcucha, który organizm administracyjny w polskich dzielnicach państwa pruskiego ma silniéj jeszcze spoić i poprzeć interesa niemieckie. „My Polacy — mówił poseł odolanowski — mamy tę samowiedzę, że mamy obowiązki względem państwa, do którego należymy, a rząd królewski przyznać musi, że obowiązki te wiernie spełniamy; ale mamy zarazem prawa, których ignorować nie godzi się.“

Minister spraw wewnętrznych nie mógł na te konstytucyjne trafnie wskazane zasady nic odpowiedzieć, puścił się zatém na pole retoryki, interpretował słowa posła polskiego po swojemu, mówił o rzekomych dobrodziejstwach, jakiemi rząd Polaków miał obsypywać, o polskich aspiracyach, zmierzających do odbudowania Polski a rozbicia państwa pruskiego; nie chciał wprawdzie wdzierać się w wyroki Opatrzności i rozstrzygać, czy Ona kiedyś postanowi, ażeby Polska była przywróconą, ale co do swéj osoby, nazwał te nadzieje chimerą i zapewniał, że Prusy nie zezwolą nigdy na oddanie wschodnich prowincyi przyszłemu państwu polskiemu.

Po tym ulotnym i epizodycznym ustępie, przystąpił p. Puttkamer do rzeczy saméj, t. j. do udowodnienia konieczności nowéj ustawy antypolskiéj, ale i tutaj nie był szczęśliwszym. Sięgnął po starą, zardzewiałą i zużytą broń do swego arsenału ministeryalnego i począł argumentować, że niemczyzna w dzielnicach polskich bronić się musi przed coraz silniejszym naporem polónizmu, przed agitacyą polską systematycznie prowadzoną. I tutaj przyznawał zasługi różnym warstwom społeczeństwa polskiego, któreby rzeczywiście były dla nas chlubą, gdyby we wszystkiém zgodne były z faktycznym stanem rzeczy. „Na czele polskiéj agitacyi — tak mówił p. Puttkamer — stoi szlachta polska, potężna wykształceniem swojem, posiadłościami i narodowym patryotyzmem. Tworzy ona bez zaprzeczenia wielką potęgę przez swe stanowisko społeczne i towarzyskie; za szlachtą polską idzie ślepo lud polski. W ostatnich latach umiano za pomocą bardzo mądrych środków wytworzyć średni stan polski. Jest on wynikiem systematycznego i od dawna przygotowanego ruchu. Osiągnięto to przez Towarzystwa rolnicze, związki towarzyskie i t. d. Do każdego miasta wysyłano lekarza polskiego, adwokata i w ten sposób tworzono punkta koncentracyjne dla agitacyi, na którąśmy obojętnie patrzeli. I drobny stan chłopski usiłowano podnieść — i to się powiodło. Wytworzył się rzeczywiście w dzielnicach polskich stan średni a im bardziéj wzrasta jego dobrobyt, tém bardziéj wzrastają u niego dawne tradycye wielkiego i potężnego kiedyś państwa polskingo a stan ten stanowi poszłuszny zastęp agitacyjny w ręku szlachty. To wszystko zaś opasuje swemi ramiony Kościół, narodowy(?) Kościół polski. Usiłowania polskiego duchowieństwa zmierzają wcale nie mniéj do powołania jego, jak do wzmocnienia narodowo-polskiéj samowiedzy.“

W ten sposób zawodził znów p. Puttkamer starą piosenkę. Jeżeli rzeczywiście, dzięki patryotyzmowi szlachty polskiéj i jéj usiłowaniom podniósł się w dzielnicach polskich pod zaborem pruskiém stan średni i chłopski, to po cóż było wydawać antypolskie ustawy, wydobywać z ubogiego skarbu państwa sto milionów marek na kolonizacyą, któreby dzisiaj były potrzebniejszemi na cele wojskowe, kiedy Niemcom grozi niebezpieczeństwo z dwóch frontów; pocóż ta ustawa, podcinająca żywotne siły téj szlachty, kiedy ta z taką usilnością pracowała nad podniesieniem polskiego stanu mieszczańskiego i chłopskiego, co jedynie wypaśćby mogło na korzyść państwa? Minister Puttkamer podnosił tę naszę spokojną i legalną pracę, ale tłómaczył ją tak, jakoby kierowaną była tendencyami nieprzyjaznemi państwu. Ale gdzież na to dowody? Dowodów tych nigdy nam nie stawiono, insynuacye, podejrzliwości nie zastąpią nigdy faktów. Czując dobrze bezpodstawość swych wywodów a przyparty silnie do muru przez posła ***Czarlińskiego***, szukał minister skrzętnie w zbrojowni swéj nowego rynsztunku, mającego go zasłonić przed potężnemi razami przeciwników i o dziwo, znalazł go, tego nowego wroga państwa w Towarzystwie dam, zawiązaném w Chełmnie a mającém na celu popieranie polskości przez szerzenie biblioteczek ludowych. I wertując w tych bibliotekach, wynalazł p. minister książkę p. t. „Nowa Sybilla“, dziś już skonfiskowaną, a zawierającą kilka wyrazów, obrażających uczucie narodowe Niemców. Ale czemuż p. minister wydobył ten właśnie unikat nieznanego autora, któremu się zdawało, że ubliżającemi Niemcom wyrazami krzepi się uczucie narodowe? Czemuż p. minister nie zajrzał do dzieł poważnych pisarzów polskich — a byłby się przekonał, że Polacy umieją każdemu narodowi przyznać to, co mu się właściwie należy?

Jak niefortunnym był występ pana ministra na polu badań naszéj spokojnéj i cichéj prasy, tak nie zebrał on wcale wawrzynów w dziedzinie historycznéj i w krytyce stósunków Prus Zachodnich do Polski. Tutaj wyświecił sprawę tę historyczną poseł gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowiecki, p. ***Jarochowski,*** i zbił dowodami historycznemi twierdzenie pana ministra, jakoby złą była gospodarka polska w Prusach Zachodnich. Szanowny poseł wskazał na fakt, że miasta prusko-zachodnie zawezwały pomocy Polski przeciw zakonowi niemieckiemu i właśnie Polakom zawdzięczają Niemcy Prus Zachodnich swą emancypacyą. Fakta te uznał cały szereg sławnych historyków i odparł zarzuty czynione dawnemu rządowi polskiemu. Czas byłby zatém wielki — zakończył poseł Jarochowski, ażeby te zarzuty raz już ustały.

Cóż powiedzieć o występie panów Tiedemanów, Hobrechtów, Kanitzów i Wehrów? Były to odblaski słowa ministeryalnego, odblaski mgliste, ogniki błędne, które już dzisiaj nawet i profanów na manowce zawieść nie zdolne. P. Tiedemann z Łabiszyna tak fałszywy nakreślił obraz stósunków komunalnych po małych miastach w W. Ks. Poznańskiém, że mogli mu na słowo uwierzyć chyba ci tylko z Niemców, którym się zdaje, że Polska, to kraina zamieszkała przez samych barbarzyńców. Obraz był tak jaskrawy, że oceniający prawdziwie stósunki poznańskie poseł wolnomyślny, p. Czwalina, widział się zmuszonym dać odprawę p. Tiedemannowi.

O występie p. T. będziemy mieli sposobność jeszcze pomówić.

Jak zawsze, tak i tym razem pospieszyło centrum katolickie w pomoc dobréj sprawie. Dr. Windthorst zapytał ministra, czy przyrzeczenia królewskie, dane Polakom, nie są dla niego prawem? i czy opór przeciw zasadzie monarchicznéj nie szkodzi państwu monarchicznemu więcéj, aniżeli socyalna demokracya? Prawica odpowiedziała śmiechem na to zapytanie, ale śmiech nie obali prawdy, a prawdą jest, że kto sieje wiatr, ten sprząta burzę.

Odsyłając czytelników do szczegółowego sprawozdania o sobotnich rozprawach nad projektem do ustawy o podziale powiatów w W. Ks. Poznańskiém i Prus Zachodnich, przychodzi nam z przyjemnością zapisać, że polscy przedstawiciele sejmowi, wywiązali się zaszczytnie z powierzonego im zadania.

Projekt rządowy zostanie ostatecznie przyjęty, głosy polskich posłów przebrzmią bez oddźwięku, ale ta nam zawsze pozostanie pociecha, że moralne zwycięstwo po naszéj będzie stronie — victrix causa placuit Diis, sed victa Catoni.

Mowa ks. dr. Jażdżewskiego

powiedziana w sejmie pruskim podczas obrad nad projektem do ustawy o podziale powiatów Księstwa i Prus Zachodnich.

M. P.! Królewski rząd wypowiedział przy przedłożeniu niniejszego projektu, nad którym mamy rozpocząć obrady, jasno i bez ogródki, że ustawa jest rezultatem politycznych względów, choć może nie wyłącznie. W skutek tego zmuszony jestem zaraz przy § 1, który chwilowo dostał się pod obrady, poruszyć choć po krótce ogólne poglądy, które się tak samo odnoszą do całéj ustawy. M. P.! Rząd królewski uznał mianowicie w ostatnim czasie za stósowne wypowiedzieć, że się tak wyrażę, wojnę pewnéj części najspokojniejszych poddanych Jego Cesarskiéj Mości, którzy na mocy uchwał konstytucyi w państwie pruskiém równouprawnieni są ze wszystkimi innymi poddanymi — wojnę, nad którą mocno ubolewam i która państwu zdaniem mojém nie przynosi ani sławy, ani zysku. Deputowani, którzy przy pierwszém czytaniu oświadczyli się za projektem, a następnie zapatrywania swoje w komisyi wyłuszczyli w tak drastyczny sposób, stoją na tém samém stanowisku, co królewski rząd, popierając go w ciemiężeniu nieszczęśliwego narodu, któremu w państwie pruskiém zapewniono uroczystemi poręczeniami monarchów prawo narodowéj, indywidualnéj istności i niczém nieograniczonego rozwoju, prawo, którego ten naród dotąd nie utracił i w niczém nie nadużył.

M. P.! Nie może to być naszym obowiązkiem, byśmy przy każdéj sposobności odpowiadali w sposób obszerny i wyczerpujący na wszystkie te wycieczki, cięcia i wywody, jakie słyszymy z ust rządu i z ust wypróbowanych zwolenników tych jego zapatrywań i zamiarów, ilekroć chodzi o powtórzenie znanych aż do znudzenia skarg przeciwko nam sformułowanych. Sądzę, że już od dziesiątka lat — mianowicie w roku zeszłym — wykazaliśmy tak jasno i wyczerpująco całą doniosłość środków przeciwko nam skierowanych, które rząd królewski popiera z takim naciskiem, i że w takich rozmiarach i tak obszernie zaznaczyliśmy nasze stanowisko wobec tych wszystkich zaczepek i obwinień, iż zdaniem mojém w téj sprawie dodać nic nie podobna i słusznie milczeć zupełnie dzisiaj byśmy mogli.

Wiemy bardzo dobrze, że wobec państwa, do którego należymy, mamy wielkie i ciężkie obowiązki, a sądzę, że rząd królewski nie zaprzeczy nam tego, iż te obowiązki każdego czasu i pod każdym względem, nie szczędząc sił i z całém zaparciem się siebie wypełnialiśmy i wypełniamy. Ale ci sami poddani, którzy wobec państwa poczuwają się do pewnych obowiązków, mają także pewne prawa, i jeżeli my przypominamy ogólne specyalne prawa nasze gdziekolwiekbądź i w jakibądź sposób, to nie występujemy wrogo wobec państwa, nie występujemy nieprzyjaźnie wobec innéj narodowości, która ma i mieć powinna te same prawa, co my, t. j. przeciwko narodowości niemieckiéj, lecz bronimy jedynie tego, co uważamy za słuszne nasze prawo — i żaden rozsądny i poczciwy człowiek nie może nas za to pociągać do odpowiedzialności, że to, co uważamy za święte, co każdy naród cywilizowany uważa za skarb nienaruszalny, uratować i na przyszłość zachować pragniemy. Ciosy, jakie na nas z tego powodu spadają, czy to ze strony królewskiego rządu, czy zkąd inąd, nie zachwieją nami i nie powstrzymają od wiernego i ścisłego wypełniania naszych państwowych obowiązków, pozostaniemy na dotychczasowém spokojném i lojalném stanowisku, ale nie pozwolimy się również zachwiać w męskiéj obronie tych praw, które nam przysługują, których nikt nam odebrać nie może i których nikomu naruszyć pozwolić nie możemy.

To powiedziawszy, przechodzę do saméj ustawy i do drugorzędnych motywów, w jakie rząd zaopatrzył ten projekt.

M. P.! samo się przez się rozumie, że nie sprzeciwialibyśmy się zasadniczo podziałowi poszczególnych powiatów, gdyby nam wskazano ważne, objektywne, mianowicie ekonomicznéj natury powody, któreby dowodziły użyteczności lub potrzeby podziału jednego lub więcéj po-

wiatów. Ale takich ważnych, objektywnych powodów przy téj ustawie przywieść nie było można, z wyjątkiem właśnie politycznych, nad któremi obszerniéj rozwodzić się nie potrzebuję. Ostrzegam atoli, że czy to ja sam, czy moi ziomkowie powrócimy jeszcze do téj politycznéj strony projektu, jeżeli czy to p. minister, czy inne stronnictwa téj Izby zwrócą na nią uwagę i dalsze wyody o téj kwestyi okażą się niezbędnemi.

M. P.! Czytamy w motywach, że obszar powiatów, które mają być podzielone, jest tak wielki, iż landraci stojący na ich czele nie mogą podołać swemu zadaniu. M. P.! obserwujemy urzędową czynność królewskich landratów w naszych prowincyach z największą starannością i z wielkiém zajęciem i to z tego powodu, że w ogólności nie da się zaprzeczyć, że właśnie landraci należą do téj kategoryi urzędników, którzy dotychczas z naszą polską ludnością stósunkowo jeszcze, i prawie zawsze umieli zgodzić się najlepiéj. M. P.! życzymy sobie bardzo, aby ta kategorya urzędników w załatwianiu swych służbowych interesów i w rządzeniu powierzonych im powiatów pozostała na tém stanowisku objektywném, jakie po większéj części zajmowała dotychczas. Mieliśmy w przeszłości niejednokrotnie sposobność wystąpienia w téj Wysokiéj Izbie przeciwko poszczególnym nadużyciom panów landratów, gdyż, jak wszystko co ziemskie, jest niedoskonałe, tak i niejedna czynność landratów musiała podledz surowéj krytyce. Ale zaznaczyliśmy także niejednokrotnie z uznaniem, że ze wszystkich urzędników — przy czém innych kategoryi urzędniczych postponować nie myślę — właśnie w ogólności landraci staréj szkoły stósunkowo byli jeszcze najuprzejmiejszymi, — wyjąwszy naturalnie kilku.

M. P.! Co się ma stać teraz? Panowie pragniecie przeciąć ten jedyny węzeł, jaki łączy landrata z ludnością polską; chcecie skazać landrata na polityczną działalność, która za główne zadanie kładzie mu krzywdzenie polskiéj narodowości w jéj najbardziéj usprawiedliwionych aspiracyach, ba nawet zupełną jéj zagładę. M. P.! jeżeli to jest zamiarem królewskiego rządu, w takim razie dzieje się samym landratom i ich szlachetnemu zresztą zadaniu w naszych prowincyach największa krzywda.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich).

Nowy bowiem kierunek naraża ich stanowisko na takie niebezpieczeństwo, że sądzę, iż w przyszłości nie będą mogli z zadowoleniem sprawować swego urzędu, jeźli się będą mieli jawnie przyznawać do zamiarów, jakie im odtąd chce imputować rząd królewski.

MP.! Słyszałem daléj twierdzenie, że nawał pracy jakim obciążeni są landraci w naszych prowincyach jest tak wielki, że zakres ich działania w ostatnim dziesiątku lat tak się rozszerzył, iż siły ich na przyszłość nie wystarczą. Może to być prawdziwem w poszczególnych wypadkach, których atoli dopiero dowieśćby należało, i nie da się zaprzeczyć, że czynność landratów przez nowe ustawodawstwo skierowaną została na większe i szersze tory, na których rozwinąć muszą większą ruchliwość i sprężystość. Ależ dzieje się to w równéj mierze we wszystkich innych dykasteryach państwa, i sądzę, że i pan minister spraw wewnętrznych mógłby twierdzić zupełnie słusznie, że pole działania, na którém jemu obracać się przychodzi, dzisiaj jest daleko większe i rozleglejsze, aniżeli to, na którem działali jego poprzednicy. A mimo to mamy tylko jednego ministra spraw wewnętrznych, a nie 2 lub 3 — i machina idzie. Jeżeli więc p. minister może podołać spokojnie zadaniom swego urzędu mimo wzrostu interesów swego wydziału, to sądzę, że i panowie landraci, mimo że zwiększyło się nieco pole ich działania, podołają pracy, jeżeli im się da pomoc przez pomnożenie personalu niższych urzędników, co do którego nawet z nami łatwem byłoby porozumienie, gdyby rząd uznał za stósowne poczynić w téj mierze uzasadnione propozycye.

A więc M. P.! te objektywne powody, które przytoczono, a które się odnoszą do zakresu działalności landratów i do tym podobnych rzeczy, nie zasługują chwilowo absolutnie na uwzględnienie. Istnieją daleko większe i daleko znaczniejsze trudności pod względem administracyi przedstawiające powiaty w państwie pruskiém, o których podziale nikt nie myśli, a p. minister nie zapowiedział nam, że zamierzony jest ogólny podział wszystkich tych powiatów, których obszar równa się rozmiarom powiatów objętych projektem.

Rząd królewski oświadczył nam dalej, że z tego powodu nie może pytać stanów prowincyonalnych i powiatowych, jakie stanowisko zajmą w danym razie wobec projektu rządowego, ponieważ w odnośnych powiatach, o które chodzi, znaczna większość jest po stronie polskiéj narodowości, i ponieważ Polacy, jak się samo przez się rozumie, oświadczyliby się i musieliby się oświadczyć przeciwko tego rodzaju ustawie z powodu celu, do którego ona zmierza. Pytam się atoli p. ministra spraw wewnętrznych: jak się zapatrują na tę nieszczęśliwą ustawę sami panowie landraci? O ile wiem, zapytywano tych panów urzędownie, co sądzą o podziale powiatów i czy uznają cele, jakie rząd pragnie wyłuszczyć krajowi, czy nie? O ile wiem, większa część landratów — być może, że nawet wszyscy — oświadczyli się przeciwko takiemu podziałowi, a przynajmniéj wyrazili wielkie wątpliwości. Pytam daléj p. ministra spraw wewnętrznych: jak się zachowuje ludność niemiecka w ogólności wobec zamierzonego podziału powiatów? Sądzę, że i tutaj odpowiedź, gdyby tylko była szczerą, wypadłaby tak, że ludność niemiecka w przeważającéj większości nie jest za podziałem powiatów; i téj ludności niemieckiéj narzucono rzecz, przeciwko któréj ona protestuje tak samo, jak polscy mieszkańcy powiatów.

Z tych powodów jestem przekonany, że zamierzony podział powiatów nie osięgnie celu, do jakiego dąży królewski rząd, lecz doprowadzi do wręcz przeciwnego rezultatu. Skoro bowiem ludność polska zobaczy, że zamierzony podział podejmuje się z tym wyraźnym zamiarem, aby zgnębić jéj narodowość, i jeżeli przy tém urzędnicy i Niemcy nie będą szczędzić swéj pomocy, natenczas ta przepaść, jaka niestety już dzisiaj tu i owdzie istnieje pomiędzy ludnością polską a niemiecką, nie zmniejszy się, lecz stanie jeszcze większą i głębszą z winy rządu, który przecież we własnym interesie powinienby się starać, aby ta przepaść się nie powiększała.

Co się tyczy poszczególnych powiatów, o które nam chodzi, będziemy jeszcze mieli sposobność przy specyalnéj dyskusyi nad poszczególnemi paragrafami powrócić do ich stósunków. Chciałem atoli ogólne względy od razu wysunąć na czoło przy powiecie odolanowskim, gdyż stósują się one do tego powiatu tak samo, jak do wszystkich innych, którym równy los zgotowano.

Mości P.! nie mogę apelować do tak zwanéj narodowéj większości téj Wysokiéj Izby, aby razem z nami odrzuciła po prostu ten cały projekt, gdyż większość ta dała zeszłego roku niejako naprzód rządowi polecenie, aby występował z tego rodzaju projektami, jak niniejszy, a kto zmierza do pewnego celu, musi w danym razie zgodzić się na środki, — choćby były tak niegodziwe, jak te, których się tutaj chwycono. Ale obowiązkiem naszym jest przestrzedz przynajmniéj większość, aby była ostrożniejszą w wyborze środków. Środek, jaki tutaj zaproponowano, jest tego rodzaju, że nie doprowadzi i doprowadzić nie może do zamierzonego celu, chociaż ten cel sam jest nieusprawiedliwiony i niegodziwy i z tego powodu nie może on mieć dla większości téj Wysokiéj Izby i dla państwa téj wartości, jakiby królewski rząd przywięzywać może do niego pragnął.

Uważam za obowiązek swój w imieniu mych ziomków zanieść o ile można najspokojniéj protest przeciwko temu, ażeby właśnie w czasie, w którym rólnictwo w tak smutném znajduje się położeniu, w którym ciężar podatków taki jest nieznośny, w którym ludzie w swéj biedzie łączą się, i to bez względu na narodowość, aby się wesprzeć wzajemnie, co w większych powiatach lepiéj uskutecznić mogą, aniżeli w małych, — aby w takiéj chwili zrywano węzeł, który łączył ludzi lat całe dziesiątki na neutralnym gruncie, i siano niezgodę tam, gdzie jéj najmniéj potrzeba.

Z tych powodów oświadczam się w imieniu mych ziomków z największą stanowczością przeciwko paragrafowi 1 i przeciwko całéj ustawie i upraszam Wysoką Izbę, aby postąpiła tak samo.

(Oklaski w ławach polskich i w centrum.)

Na témże posiedzeniu przemówił ks. dr. ***Jażdzewski***, jak następuje:

M. P! Nie byłbym zabierał głosu przy tym paragrafie, gdyby nie wspomniano o odezwaniu się moim przy innych obradach, które, jak się zdaje, nie tylko pan referent, lecz teraz i pan poseł Kennemann źle zrozumiał. Powiedziałem, że ludność niemiecka méj rodzinnéj prowincyi w przeważającéj większości i wogóle jest przeciw téj ustawie, tak tę rzecz pojąłem i przy tém pozostanę. Wiem bardzo dobrze, że przychodziły również od ludności niemieckiéj petycye do Izby, zgadzające się na ustawę, przeglądałem je; lecz te wyjątki nie mogą mnie przekonać, że większość ludności tak polskiéj jak niemieckiéj téj ustawy pragnie i że ją pochwala.

Jeżeli p. poseł Kennemann przedstawił nam się jako wzór Niemca, to bez wątpienia nie mogę mu odmówić tego świadectwa i uznania, że pod niejednym chwalebnym względem okazał się wzorowym Niemcem; atoli obawiam się, że w innym kierunku, mianowicie na polu politycznym, gdy występuje wobec swych współobywateli polskich, wzorowe jego czyny nie dadzą się nazwać chlubnemi, a w każdym razie nie przyczynią się do wytworzenia pokojowych i dobrych stósunków pomiędzy Polakami i Niemcami, a to powinno być zadaniem każdego dobrze myślącego obywatela państwa. Gdybyśmy mieli więcéj mieć takich wzorowych Niemców, jak ten szanowny pan, to w naszych ojczystych stronach pod względem wzajemnych stósunków obydwóch narodowości gorzéjby się jeszcze działo, w każdym razie my ze swéj strony nie zakłóciliśmy i nie zakłócimy spokoju.

Mowa posła Jarochowskiego,

powiedziana w sejmie pruskim podczas obrad nad projektem do ustawy o podziale powiatów Wielk. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Nie było z pewnością naszym zamiarem, aby rozprawy w tém ciele parlamentarném zamieniać się w spór historyczny. Oświadczenie jednakże pana ministra, że Polacy w Prusach Zachodnich są przybyszami, zmusza nas do takich rozpraw.

M. P., znaczyłoby to zamienić rozprawy ciała parlamentarnego w audytoryum historyczne; potrzebowałbym do tego całéj biblioteki w tém tu szczupłém miejscu, aby wszystko to przytoczyć, coby było potrzebne do odparcia podobnych twierdzeń. Powołuję się tylko na waszych własnych pisarzy, na powagi, które z pewnością nie posądzicie o jakieś sprzyjanie nam; powołuję się na dzieła tak znakomitych historyków, jakim np. był dawniéj Teodor Hirsch, a którym jest obecnie Perlbad. Niechże oni dadzą na to odpowiedź, czy żywioł polski w Prusach Zachodnich jest napływowym.

Prócz tego powołuje mnie bezpośrednio, M. P., do tych oświadczeń jedno miejsce, które rzeczywiście jest charakterystycznem, znajdujące się na stronie 3 sprawozdania komisyi. Tak tam czytamy: „Tylko wtedy uda nam się obiedwie zagrożone prowincye dla niemieckości stale zachować, a także zamienić Prusy Zachodnie w rzeczywistą prowincyą, która pod nierządem polskim, znanym w całéj Europie, tak długie lata cierpiała.“

M. P., polski zatém rząd w Prusach Zachodnich był nierządem. Jeżeli to ma być sporem, to nie jest on dla nas żadnym.

Historya daje na to odpowiedź zwięzłą i krótką. Prusy Zachodnie były pod panowaniem niemieckiego zakonu. Był to zakon niemiecki, M. P., który przez ucisk spowodował powstanie niemieckiéj ludności, niemieckich miast, niemieckich części kraju pruskiego, wskutek czego zawezwano pomocy Polski. Pomoc nadeszła i uwolniła żywioł niemiecki Prus Zachodnich od rządu, który rzeczywiście był nierządem, i od tego czasu trwa panowanie polskie nad Prusami Zachodniemi przeszło 300 lat. Chodziłoby teraz o to, czy po wyzwoleniu Prus Zachodnich z pod zakonu niemieckiego rząd polski rzeczywiście nazwać można nierządem, mianowicie, któremu z obu rządów, czy polskiemu, czy zakonowi niemieckiemu nadać trzeba predykat „nierządu?“

Otóż M. P., na to odpowiadają historyczne fakta, których prawdzie zaprzeczyć nie możecie. Dadzą wam na to poprostą odpowiedź bohaterskie oblężenia Gdańska w 17 i 18 stuleciu, podejmowane w interesie Polski, odrzucanie obcych złudnych propozycyi, stawianych miastom pruskim, a które konsekwentnie odrzucano. Na to w końcu odpowie wam jeden akt, o którym nie powinniście zapomnieć.

W roku 1793, gdy już właściwa łączność terytoryum pomiędzy Toruniem a Gdańskiem ustała, wtedy miasta te — i to miasta niemieckie, o co tutaj właśnie chodzi — czuły się moralnie i politycznie związane z Polską; w każdym razie jest jest to dowodem, że rząd ten nie był nierządem i że niemieckie miasta i niemiecki kraj były wiernie do niego przywiązane. A gdy wtedy niemiecki jenerał von Raumer pod mury Gdańska podstąpił i zawezwał miasto do poddania się, upłynęły dwa miesiące, zanim Gdańsk się poddał, a Toruń raczéj siekierą pozwolił rozbić swe bramy, zanim wpuścił do miasta armią nieprzyjacielską.

Pozwólcie mi, Panowie, przeczytać krótkie miejsce dla wyjaśnienia kwestyi, czy może pomiędzy rokiem 1454, w którym panowanie polskie się rozpoczęło, a pomiędzy rokiem 1793, w którym ustało, czy czas ten dał może powód do tego, aby mówić o jakimś nierządzie.

M. P.! Myślę, że ostatniéj instancyi o wartości rządu nie powinno stanowić nic innego, jak sąd samych rządzonych. Otóż, MPanowie, w tym względzie daje nam odpowiedź wysoce uczony dyrektor gimnazyalny w Gdańsku, dr. Gottlieb Warnsdorff. W roku 1754 — w 300 lat pod panowaniem polskiém — obchodzą w Gdańsku uroczystoście wielki festyn, naturalnie ze strony niemieckiéj, ponieważ Gdańsk prawie wyłącznie, jak i dzisiaj, przez Niemców był zamieszkały. — Otóż, MPanowie, są to Niemcy, którzy wystawiają narodowi polskiemu następne świadectwo. Proszę Panów, abyście w interesie prawdy historycznéj i honoru naszéj przeszłości wysłuchali z cierpliwością i pobłażliwością to świadectwo.

„Oto wolność wasza — tak mówi do burmistrza — wasze prawa, wasze swobody, wasze mury, wasze domy, wasze dobro, wszystko wasze, wasze nabożeństwo, wasza pewność, wasz spokój, wasze i waszych najbliższych życie, wasze żony, wasze dzieci, pomyślność rodziméj szlachty, kwitnący rozwój miast, całe Prusy za pomocą Najwyższego przez opiekę Najjaśniejszych królów polskich i przez nieznużoną pilność przodków nieukrócone, zdzierzone i przywrócone. Nic z tych wszystkich rzeczy nie posiadalibyście w doskonałym stanie, nic w bezpieczeństwie, gdyby nad głowami naszemi panowali jeszcze owi dumni panowie, których ciężkie nad wyraz jarzmo przodkowie nasi znosili tak długo, a którzy rabunkiem, obelgą, krzywdą, łupiestwem i mordem usiłowali tę ziemię naszą wyssać, zniszczyć i całkiém zmarnować; byliby téż wreszcie dopięli celu, gdyby się Bóg nie był ulitował naszego nieszczęścia, gdyby świetne męztwo naszych przodków nie było rozbiło w kawały tego niebezpiecznego krzyża, gdyby przed 300 laty nie była runęła tyrania niemieckiego Zakonu i nie było się rozpoczęło nad nami daleko łagodniejsze panowanie najmiłościwszych królów polskich.

Tym dniem, w którym ojczyzna nasza odżyła znowu po długiéj niedoli i jakby z piekła zmartwychwstała do lepszego życia — tym dniem jest dzień dzisiejszy: dniem, w którym tak sprawiedliwa sprawa znalazła uznanie najsprawiedliwszego króla i odniosła najzupełniejsze zwycięztwo, jest dzień dzisiejszy: dniem, w którym przyjęte do polskiego przymierza Prusy odżyły znowu, w którym to błogie przymierze pomiędzy najmiłościwszym królem Kazmirzem a posłami ziem pruskich zawarte i królewskim podpisem zatwierdzone zostało, jest właśnie dzień dzisiejszy. To jest dzień, który uczynił Pan, cieszmy się w nim.“

M. Panowie, taki sąd wydawają Niemcy pruscy o przeszłości polskiéj — wedle tego dokumentu.

Co się tyczy pierwszéj przez pana ministra spraw wewnętrznych rozstrząsanéj kwestyi, czy Polacy byli wdziercami w Prusach Zachodnich — nie wiem, jak daleko posuwa wstecz datę wtargnięcia Polaków — pozwalam sobie nadmienić, że około roku 1300 — było to 1298 r. panował książę Pomorski Mestwin, który testamentem przekazał swój kraj ówczesnemu księciu Przemysławowi Wielkopolskiemu. Był to kraj polski i to jest odpowiedź na poruszoną przez p. ministra kwestyą.

Co się tyczy drugiéj kwestyi, dotyczącéj nierządu, to, M. P., mam to szczęście, iż odpowiedź na nią dałem nie ja, lecz niemieccy autorowie, niemieckie powagi naukowe i niemiecka przeszłość Prus. M. Panowie, jedno tylko nadmienię, a weźcie sobie tę sprawę do serca. W ostatnich czasach tyle nam zabrano, wreszcie odebrano dzieciom naszym prawo odmawiania pacierza w ojczystym języku. Atoli jednego nam nie zabierzecie, M. Panowie, a to jest cześć dla naszéj przeszłości, gdyż na to właśnie ze swéj strony nie zasłużyła.

(Brawo! na ławach polskich.)

Na tém samém posiedzeniu przemówił p. ***Jarochowski,*** jak następuje:

Byłoby mi bardzo przyjemnie uznać historyczną powagę pana Scheffera. Jednakże dotąd pomimo dość rozległéj méj znajomości dziejopisarstwa niemieckiego, nie zdołałem tam znaleść jego nazwiska. Co się tyczy jego zdolności, nadmienię tylko, iż powiedział, że historyą trzeba znać zkąd inąd, a nie z książek historycznych. Proszę o tę receptę.

Po raz trzeci przemówił p. ***Jarochowski*** tak:

Chodziło mi jedynie o to wyrażenie „polski nierząd.“ Sądzę, że odparłem ten zarzut i żałuję tylko, że znaném mi było nazwisko sprawozdawcy, i dla tego uważałem za potrzebne wspomnieć o nim.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 7 maja.

Przy stole ministeryalnym: Puttkamer i dr. Lucius wraz z kilku komisarzami.

Minister dla spraw publicznych nadesłał odpowiedź na uchwałę z dnia 23 marca r. z. komunikując, że gmach, używany przez parlament, nie może nadal służyć do obrad Izby poselskiéj i że ani przez przebudowanie ani przez rozszerzenie go nie może na ten cel być urządzony; rząd królewski nie powziął dotychczas uchwały, dokądby na przyszłość przenieść obrady Izby poselskiéj.

(Słuchajcie, słuchajcie!)

Izba przystępuje do trzeciego czytania etatu dodatkowego.

Przy dyskusyi jeneralnéj wynurza

poseł ***Knauer*** (kons.) obawę, że projekt wódczany nie odniesie pożądanego skutku w parlamencie. Podatek od cukru przyniósłby także więcéj dochodów, gdyby zaniechano podwójnego opodatkowania. Podatek konsumcyjny 10—12 i pół marki za centnar, przyspożyłby cesarstwu sto milionów dochodu. Pieniądz leży na ziemi, trzeba go tylko we worki sypać.

(Wesołość).

Poseł ***Rickert*** (wolnom.) Zdaje się stawać zwyczajem, aby sprawy cesarstwa przedkładać pruskiemu sejmowi. Preopinantowi nie wystarcza projekt wódczany, chociaż on miliony marek z kieszeni płacących podatek ma przynieść w podarunku gorzelniom. To, co preopinant mówił o pieniędzach leżących na ulicy, jest gadką, nie należącą do wysokiéj Izby.

Poseł ***Tiedemann*** z Babimostu (woln. konserw.) zaprzecza, jakoby projekt wódczany coś miał darować gorzelniom, ma on tylko wypłacić pewne wynagrodzenie za ofiary, które gorzelnie ponieść będą musiały.

Po zamknięciu jeneralnéj dyskusyi przyjęto ostatecznie etat dodatkowy.

Izba przystępuje do drugiego czytania projektu, dotyczącego podziału powiatów w W. Księstwie Poznańskiém i Zachodnich Prusach.

Rozpoczęto dyskusyą nad poszczególnemi powiatami. Powiat odolanowski ma być podzielony na dwa powiaty: Odolanowski i Ostrowski.

Tu przemawia ks. dr. ***Jażdzewski,*** którego mowę podajemy na osobném miejscu.

Poseł ***Tiedemann*** (woln. kons., prezes rejencyi w Bydgoszczy): Akceptuję przyznanie preopinanta, że landraci w dzielnicach polskich zjednali sobie zaufanie ludności. Przyznanie to osłabia wielką liczbę zaczepek, które rok rocznie z ust polskich posłów słyszymy. Gdyby nie było politycznych powodów, przemawiających za koniecznością podziału powiatów, to nakazywałaby to zbyt wielka praca, jaką landraci są obarczeni. W żadnéj prowincyi nie mają landraci takiego nawału pracy, jak w Wielk. Ks. Poznańskiém i w Prusach Zachodnich. W Poznańskiém n. p. polega interes ludności w sprawach gminnych jedynie na tém, że każdy jak najmniéj chce płacić.

(Wesołość.)

Każdy wyczekuje inicyatywy od landrata; sołtysi po większéj części tylko nieco pisać i czytać umieją, nie prowadzą więc rachunków gminnych; wszędzie więc, mimo tak obszernych powiatów, landrat zaglądać musi. Co zaś dotyczy miast, to większe i średnie miasta są wprawdzie dobrze administrowane, w małych miastach natomiast, gdzie jarmarki i targi są sprawą najważniejszą, a szynkarze osobami najwpływowszemi,

(Wesołość)

rekrutują się burmistrze, ponieważ w miastach tych są tylko pensye, równające się dochodowi stróża nocnego (!), z koła pozasłużbowych żandarmów, bakałarzy i pisarzy z biór landratów, którzy to nota bene jeszcze są najlepszymi. Ci ludzie zarządzają miastami podług przepisów ordynacyi miejskiéj. Administracya ta jest tylko pod tym warunkiem możebną, że landrat krok w krok ją kontroluje i niezwłocznie naprawia popełnione głupstwa. Są téż burmistrze energiczni, którzy znów pod innym względem mają ujemne strony. Kiedym się pewnego razu o takim burmistrzu szczegółów dowiadywał, odpowiedział mi landrat tego powiatu: „Jest z niego tęgi urzędnik, ale ma jednę wadę, t. j. że lubi bić (!!).

(Wesołość.)

Landrat powiedział mi nadto, że ów burmistrz chcąc przekonać reprezentantów miejskich o bezpodstawności ich żądań, policzkuje ich, gdy mu oponują (Maulschellen versetzt (!!).

(Wielka wesołość.)

Innego znowu burmistrza zastałem około południa nieumytego i nieuczesanego, co naturalnie zgadzało się zupełnie z powierzchownością jego bióra. Tak bowiem w niém cuchła wódka i tytuń, żem uciekł czémprędzéj.

(Wesołość.)

Landraci mają w polskich dzielnicach więcéj do roboty, niż gdzieindziéj, bo muszą opiekować się wiejskiemi towarzystwami, nadgranicznemi sprawami z Rosyą, sprawami szkólnemi i t. p. Tak więc powiedzieć można, iż prace landratów w ostatnich 15 latach o 25% się powiększyły. Instytucya landratów zyska na tém niechybnie, jeżeli powiaty podzielone zostaną. Podział powiatów jest potrzebny nie tylko w interesie państwa i landratów, ale powiatów samych.

Poseł ***Czwalina*** (wolnom., reprezentuje powiat poznański): Pan preopinant rozwinął tutaj tak groźny stan stósunków w Wielk. Ks. Poznańskiém, że każdego z panów grozą on przejąć musiał. Te kolory są zbyt czarne, tak źle u nas nie jest. Nawet ludzie z Zachodu przychodzący przyznać muszą, że stósunki nasze coraz bardziéj zbliżają się do zachodnich. Jeżeli jaki burmistrz miałby rzeczywiście radnych miejskich policzkować, to dziwię się, iż takiego człowieka na urzędzie potwierdzono. Przyznaję, że landraci trudną mają u nas służbę, ależ wiadomą jest rzeczą, że pomagają im w administracyi komisarze obwodowi. W prowincyi poznańskiéj jest przeszło 130 miast i bardzo wiele wsi z własną administracyą policyjną, a w tém wielka jest ulga w pracy landratów. Nowa kolonizacya powiększy znacznie ciężar pracy landratów, ale ten ciężar nie jest tak bardzo ekstenzywnym jak intenzywnym, a podział nie wiele tego ciężaru ulży. O ile potrzeba podziału powiatów w interesie narodowym, to niewątpliwie zyska on uznanie, z drugiéj atoli strony przyznać trzeba, że ztąd powstaną znaczne nowe koszta; zastanowić się przeto nad tém należy, czy ekwiwalent, jaki nam ten podział obiecuje, będzie rzeczywiście odpowiadał poniesionym ofiarom.

(Oklaski na lewicy.)

Minister spraw wewnętrznych ***Puttkamer.*** W przemówieniu preopinanta nie znajduję dostatecznego uwzględnienia narodowego punktu, który przecież główną jest podstawą niniejszego projektu. Rząd nie może zatrzymać się na drodze, zmierzającéj do wzmocnienia niemieckiego żywiołu, poleca przeto panom projekt jako ostatni łańcuch środków, które, zdaniem jego, mają rząd doprowadzić do pożądanego celu. Nie myślimy ogłaszać stanu wojennego, znajdujemy się bowiem w defenzywie. Całe dotychczasowe postępowanie rządu pruskiego dowodzi, że nie myślimy bynajmniéj uciskać obywateli polskiego pochodzenia; przeciwnie obsypywaliśmy dobrodziejstwy owe prowincye, były one rozpieszczonemi dziećmi pruskiéj monarchii. Ale mimo naszę uprzejmość, nie zrzekli się ci panowie swych pragnień. Jeszcze jest pod wielu względami zbyt dużo optymizmu co do stósunków w owych prowincyach. W Poznańskiém rozwinęła się zorganizowana agitacya, na któréj czele stoi silna, do wszelkich ważniejszych dążności krajów sąsiednich przez

stósunki familijne zbliżona szlachta. Powstał także z czasem polski stan średni, a nadto przez rozwój ekonomiczny wzniósł się stan chłopski, który także przyłączył się do dążności szlachty. Tę całą solidarność wiąże w jednę całość węzeł świętego polskiego Kościoła narodowego. Podobnie ma się rzecz w Zachodnich Prusach. W obec téj zjednoczonéj działalności był niemiecki żywioł za słaby, jest przeto obowiązkiem państwa, aby poparło dążności niemieckie. Tego jednak osięgnąć nie można przez to, gdyby pracę tę przekazano komisarzom obwodowym, którzy przecież są podrzędnymi urzędnikami policyjnymi. Jedynie landrat może zebrać te żywioły narodowe i wpływem swoim osobistym zagrzać je do opozycyi przeciw polskiéj agitacyi. Jeżeli zaś czynność landrata ma przynieść pożądane owoce, to trzeba koniecznie zcieśnić terytoryalny zakres jego działania. Jestem przekonany, że gdy projekt niniejszy pokona stadyum przejściowe, wtedy całkowicie osięgnie swój cel i zadowolni nasze życzenia.

Poseł ***Hobrecht*** (nar. lib.) oświadcza, że przyszedłszy do tego przekonania, iż projekt jest oparty na uznaniu rzeczywistéj potrzeby, będzie za nim głosował. Jest to dla nas wstrętném, aby ustawy organizacyjnéj używano jako broni przeciw naszym współobywatelom Polakom. Nie możemy przecież od nich wymagać, aby zostali Niemcami, nie możemy atoli pozwolić na to, aby tworzyli państwo w państwie. W końcu poleca poseł przyjęcie projektu podług wniosku komisyi.

Tu przemawia poseł sędzia p. ***Jarochowski,*** którego mowę na osobném podajemy miejscu.

Poseł hr. ***Kanitz*** (kons.): Projekt jest ogniwem w łańcuchu środków, jakie przedsięwzięto, aby poprzeć niemieckość w prowincyach polskich, dla tego upraszam, abyście Panowie przyjęli projekt podług wniosków komisyi.

Następnie zabrał głos poseł p. Czarliński, którego przemówienie podajemy podług gazet niemieckich, ponieważ nas dotychczas stenograficzne zapiski nie doszły.

Poseł ***Czarliński***: Projekt nosi na sobie piętno tak wielkiéj nienawiści, że uważam sobie za konieczny obowiązek, aby w sprawie téj głos zabrać. Poseł p. Tiedemann twierdził, że landraci są zbyt obarczeni pracą. A przecież mamy tu tę przyjemność widzieć w naszém gronie 49 landratów. Jeżeli więc powiększy się liczba powiatów, to kto wie, czy nie będziemy mieli szczęścia widzieć tu więcéj landratów.

(Wesołość.)

Co do p. ministra, to ustawicznie słyszymy z ust jego oklepanemi zarzuty, (Oho! na prawicy. Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

których wcale udowodnić nie może. Stawia on tu pytania, na które, nie wiedzieć, jaką dać odpowiedź. Przypomina mi się polskie przysłowie, które powiada, że Pan Bóg na to dał człowiekowi rozum, aby nie na wszystkie pytania odpowiadał. P. minister powiedział téż bez odpowiedzi z naszéj strony, że liczymy na gwałtowne przywrócenie Polski. To twierdzenie możnaby tylko wtedy usprawiedliwić, gdyby p. minister posiadał dar odgadywania myśli i przenikania tajników uczuć naszych.

(Wesołość.)

Tyle możemy p. ministrowi zaręczyć, że ani po nim, ani po państwie pruskiém odrodzenia Polski się nie spodziewamy.

Powodu do niezaufania nie będzie się przecież w tém szukało, że ponosimy te same ciężary co Niemcy, że spełniamy wreszcie obowiązki nasze, kiedy z drugiéj widzimy, że prawa nasze nie doznają uwzględnienia. Mówi się tu tyle o polskiéj agitacyi, aby pozyskać poparcie tego projektu; wysuwa się na scenę Polaków, aby uzyskać jeszcze więcéj zależnych urzędników.

Nam chodzi jedynie o utrzymanie naszéj narodowości, mamy w tym względzie zagwarantowane przyrzeczeniami królewskiemi prawa, a tych nam nikt w świecie odebrać nie może. Kto jest właściwie tym agitatorem? Czy my, którzy nie śmiemy zakwestyonować przyrzeczenia królewskiego, czy téż ci, którzy twierdzą, że ono złamanego szeląga nie warte!

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Pan minister mówił także o Prusach Zachodnich, twierdząc, jakoby tamtejsza polska agitacya zakłóciła była stósunki między Polakami a Niemcami. Ależ, wszakże to w czasie uczty danéj w 1848 roku, powiedział jeden z wyższych urzędników rejencyjnych, że stósunki między Polakami a Niemcami są bardzo miłe, a zakłóca je jedynie nierozważne postępowanie urzędników. Ten stósunek zmienił się od czasu ogłoszenia konstytucyi, kiedy to rząd ogłosił program, aby żadnego Polaka do Izby nie wybierano, żadnego Polaka nie mianowano w urzędzie, i aby natomiast ściśle nas strzeżono. Rząd uważał za stósowne, aby na wzór metody Baunscheidta'a dać nam bodźca i rozbudzić życie, i rzeczywiście obudziło to w nas poczucie narodowe; nawet najniższe warstwy ludności przyszły do tego przekonania, że same radzić muszą o swéj narodowości. Ani szlachta, ani duchowieństwo nie zagrzały ich do tego, a duchowieństwo katolickie nigdy nie pozwoli się użyć za narzędzie w tępieniu ojczystego języka ludności. Upraszam Panów, abyście odrzucili całą ustawę. Jest ona we wszystkich swych częściach względem nas niesprawiedliwą i nienawistną. Jeżeliście, Panowie, innego zdania, toć już dzielcie, ile wam się podoba i pozbawiajcie naród poczucia narodowości. Praca — którą w tym kierunku podejmiecie, przysłuży się jedynie stronnictwom przewrotu.

(Żywe oklaski na ławach polskich).

Minister spraw wewnętrznych ***Puttkamer:*** Co dotyczy dawniejszych układów, to nie można z nich wywodzić ius quaesitum. Przyrzeczenia Fryderyka Wilhelma III nie są jednostronnym aktem, polegają one raczéj na przypuszczeniu, że Polacy pozostaną dobrymi poddanymi pruskimi, a o ile te przypuszczenia się spełniły, tego nas nauczy historya. Zaprzeczam, jakoby dawniéj były i dziś jeszcze istniały przyjazne stósunki między Polakami a Niemcami. Że właśnie jest przeciwnie, miałem niedawno temu sposobność przekonać się bardzo uderzająco. W bliskości Chełmna jest stowarzyszenie dam, mające na celu szerzenie oświaty. W bibliotece tego towarzystwa jest między innemi książka p. t. „Nowa Sybila“, w któréj są spisane marzenia patryoty Polaka o przyszłości. Autor lży Niemców, których „wszelką bronią należy zwalczać i zabijać“ itp. Jeżeli coś podobnego kobiety szerzą, to śmiesznością jest mówić o tém, jakoby dopiero urzędnicy swary byli wywoływali.

Poseł ***dr. Wehr*** (z Wałcza wolnom.) przemawia za projektem; ustawa zwłaszcza dla W. Ks. Poznańskiego jest potrzebną, bo tam nie ma ordynacyi powiatowéj.

Poseł ***Sperlich*** (centrum): My jesteśmy przeciw głównemu celowi projektu, t. j. przeciw germanizowaniu. Jesteśmy tego zdania, że jest to niesprawiedliwością, aby gwałtem odbierać Polakom język ojczysty.

(Oklaski na ławach polskich.)

Będziemy głosowali przeciw ustawie, gdyby miano wnosić o więcéj podziałów, jak ich komisya proponuje.

Poseł dr. ***Windthorst.*** Pan minister wyraził pewne zdziwienie, że powstała tu dyskusya polska w skutek oświadczenia p. Czarlińskiego. Co do mnie, nie wiem rzeczywiśbie, czy moglibyśmy tu nie prowadzić dyskusyi polskiéj. A czyż to, co p. minister mówił, nie odnosiło się do spraw polskich. Dziwiono się następnie temu, że panowie z Poznańskiego wysunęli naprzód swe zapatrywania polityczne. A czyż tego nie uczynili wszyscy inni panowie, którzy poprzednio przemawiali? Czyż mowa pana ministra, hr. Kanitza i Wehra nie miała charakteru politycznego? Z tego więc powodu nie można polskim mówcom robić zarzutu. P. minister zajął stanowisko, nad którém bardzo ubolewam i które wprawiło mnie w zdumienie. Wedle niego przyrzeczenia królów nie są źródłem zdobytych praw. Jeżeli król absolutny daje przyrzeczenia w chwili, w któréj nie potrzebuje zezwolenia ciał prawodawczych, to przyrzeczenia te są prawem, a kto temu przeczy, ten zadaje silny cios zasadzie monarchicznéj.

(Bardzo trafnie! w centrum; p. Minnigerode wskazuje na to, że prawica protestuje)

Że p. Minigerode protestuje, to zdolen jestem ten protest wtedy jedynie rozumieć, że p. Minigerode sądzi, iż wszystko co mówi minister, jest monarchiczne, a temu właśnie nie wierzę, bo słyszałem już ministra wypowiadającego zasady, które jeszcze gorszemi są od zasad socyalnych demokratów.

(Wesołość i protest po prawicy).

Pan minister mniema, że Polacy utracili zdobyte prawa przez to, że w Polsce wybuchło powstanie. I to stanowisko jest zupełnie fałszywe. Toć i tu przed zamkiem królewskim widzieliśmy bandy rewolucyjne. Czyżby ludność Berlina wskutek tego postradać miała prawa?

Rząd osięgnie swe cele nie środkami gwałtownemi, jeno powodując się cierpliwością. Nie jest to tak drobną rzeczą, że żądanemi bywają znów 300,000 marek rocznie a do téj sumy dochodzi jeszcze to, co mają dać powiaty. A téj sumy nie można dziś jeszcze obliczyć. Tak postępują sobie marnotrawcy, którzy pozostawiają wszystko dniu następnemu; są zapewnie widoki unormowania wyższego cła od spirytusu. Wszystkie charakterystyki, jakie tu dawano o landratach, są bardzo przesadzone. Przyznaję, że czynności, jakie podejmują landraci w sprawach szkólnych i kolonizacyjnych, nowe na nich nakładają ciężary. Ale ta czynność jest tylko przejściowa i można ją sobie ułatwić przez przybranie pomocników. Nie można się wszakże zgodzić na trwałe powiększenie urzędników i wzmożenie się biurokracyi. P. minister przeczytał treść pewnéj książki i ja przyznaję, że należy ją potępić, ale nie dowiedziono, że Towarzystwo dam w Chełmnie znało jéj treść. I w niemieckich bibliotekach znajduje się niejedna książka, które nie powinno tam być i które widocznie pragnie zniszczyć w sercu czytelników wiarę. Polacy wyniosą ztąd w każdym razie naukę, ażeby podobne książki nie znajdowały się w ręku ich rodaków. Gdyby z tego powodu miano koniecznie powiększać liczbę urzędników, to musiałby p. minister znacznie powiększyć liczbę landratów i czuwać nad tymi landratami, którzy w konserwatywnych dziennikach tak dziwne piszą o nas rzeczy.

Minister spraw wewnętrznych ***Puttkamer.*** Pan Windthorst jest w błędzie co do doniosłości dawniejszych proklamacyi. Fryderyk Wilhelm III wydał przy okupacyi prowincyi polskich odezwę, w któréj przyrzekł obronę religii i języka. Ale już w téj odezwie jest umieszczone zastrzeżenie, gdyż powiedziano tam, że liczy się na uznanie Polaków za doznane względy ze strony rządu pruskiego. Ten warunek nie został spełniony, i dla tego téż widział się Fryderyk Wilhelm IV zniewolonym w odprawie sejmowéj z dnia 6 sierpnia 1841 r. odeprzeć polskie dążności. Obecnie nie chodzi o wojnę przeciw współobywatelom Polakom, lecz o odparcie dążności niezgodnych z rozwojem i całością naszéj ojczyzny.

Poseł ***Czarliński:*** Jeżeli poszczególne osoby dopuściły się przekroczeń, których nie pochwalamy, to nas za to nie można czynić odpowiedzialnymi. My znamy bardzo dobrze odprawę sejmową, o któréj pan minister mówi, i piszemy się na nią zupełnie. Treści książki, na którą się p. minister powołał, Towarzystwo Czytelni, do którego ja także należę, wcale nie znało. Zniszczono téż tę książkę, gdy się o jéj treści dowiedziano. Zresztą ma policya ustawicznie w swém ręku wykaz książek bibliotecznych.

Poseł dr. ***Windthorst.*** Obstaję przy tém, że proklamacye Fryderyka Wilhelma III jeszcze dziś mają moc obowiązującą, odprawa Fryderyka Wilhelma IV nic z nich nie ujęła. Naturalnie, jest tam powiedziane, że W. Ks. Poznańskie jest nierozerwalną częścią monarchii pruskiéj

(Głos: jak Hanower);

niewątpliwie tak jak Hanower, i to zupełnie uznaję, gdyż inaczéj mnieby tu nie było. Właśnie, że odprawa sejmowa jest potwierdzeniem mego zdania, a jeżeli, MPanowie, uznajecie to bezwarunkowo ze stanowiska prawnego za słuszne, co Prusak powiedział, to powtarzam niniejszém: stary Gerlach był lepszym prawnikiem, aniżeli wielu z tutaj zasiadających, a przynajmniéj był równie dobrym prawnikiem, jak każdy konserwatysta, i życzyłbym, aby wszyscy urzędnicy byli takimi, jak on.

Następnie przyjęto podział powiatu odolanowskiego i utworzenie nowego powiatu ostrowskiego.

Bez dyskusyi przyjęto podział powiatu międzychodzkiego i utworzenie nowego powiatu skwierzyńskiego. Podzielono także powiat wschowski i utworzono nowy powiat leszczyński.

Podział powiatu krobskiego na powiaty gostyński i rawicki przyjęto z nieznaczną zmianą, tak samo podział powiatu bukowskiego na powiaty grodziski i nowotomyślski.

Dyskusyą nad powiatem pleszewskim odroczono do poniedziałku. Nadto stawiono na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia projekt, dotyczący opieki nad urzędnikami okaleczałymi w fabrykach.

ZIEMIE POLSKIE.

* Czytamy w gazecie „Świet“, iż gubernator piotrkowski wystąpił do władz z przedstawieniem, aby w drodze prawodawczéj mógł być zmieniony artykuł prawa, orzekający, że dzieci małoletnie rodziców, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, aż do pełnoletności pozostają w poddaństwie zagranicznem.

— Zaburzenia w Puławach. Do „Przeglądu Lwowskiego piszą z Warszawy co następuje:

W instytucie rólno-leśnym w Puławach (Nowa Aleksandrya) wybuchnęły zaburzenia. Gdy przed kilku dniami wszedł dyrektor z profesorem do sali, studenci krzyknęli: „przecz!“ W skutek tego nastąpiło zawieszenie wykładów.

W sobotę, dnia 30 kwietnia kilkudziesięciu studentów zgromadziło się w auli, żądając przybycia dyrektora. Gdy ten nadszedł, spytano go, co zadecydowała władza w Warszawie. Odpowiedział, że nie ma jeszcze decyzyi. Studenci zażądali, ażeby wykłady rozpoczęto, ale dyrektor odmówił tego i opuścił aulę. Studenci posłali bedela z żądaniem, żeby dyrektor powrócił; ten nie usłuchał ich prośby, posłali więc trzech delegatów z pomiędzy siebie. I ci nie odnieśli skutku. Wówczas zaczęły się nieporządki. Studenci porozbijali krzesła, ławki, szafy, szyby, katedrę, poczem dostali się do mieszkania inspektora i tam wszystko poburzyli.

Gdy następnie wyszli na podwórze, nadciągnął właśnie na pomoc dyrektor i strażnicy ziemscy. Na ich widok studenci wyprawili kocią muzykę i rozeszli się do domów.

— Warszawa, 6 maja. Dziś rano, po dłuższéj nieobecności powrócił z Petersburga do Warszawy oberpolicmajster miasta jenerał-major Tołstoj.

— Pomocnik dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, jenerał piechoty baron Krüdener, zaliczony do sztabu jeneralnego, został mianowany członkiem aleksandryjskiego komitetu „rannych“, z pozostawieniom w sztabie jeneralnym i zwolnieniem od obecnych obowiązków.

ROSYA.

* O naturalizacyi w Rosyi. „St. Pet. Wiedomosti“ donoszą, że ministerstwo sprawiedliwości wypracowało projekt o przyjmowaniu i utracie poddaństwa rosyjskiego, który z małemi zmianami i dopełnieniami został przyjęty przez komisyą utworzoną w tym celu pod przewodnictwem towarz. min. spraw wewnętrznych r. t. Plewego. Projekt ten w krótkim czasie zostanie przedstawiony Radzie państwa.

— Główny zarząd poczt i telegrafów donosi, że dla ułatwienia stósunków pocztowych między Petersburgiem a Niemcami wydano rozporządzenie, aby listy rekomendowane były wyprawiane pospiesznemi pociągami kolei warszawsko-petersburskiéj.

— Z Petersburga piszą nam że rząd rosyjski powziął stanowczy zamiar połączenia państwa chińskiego z Rosyą za pomocą kolei. Kolej ta ma iść od Wołgi do Irtyszu, a budowa jéj ma trwać 5 lat. Stacye będą otoczone wałami i palisadami, aby je uchronić od najazdów dzikich plemion, a w stacyi Fiemen nad Turą ma być urządzony obóz oszańcowany. Kolej ta między innemi służyć będzie także dla celów ekonomiczno-kolonizacyjnych, a taryfy mają być bardzo niskie i na sposób amerykanski, pobierane pod formą portą.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 9 maja

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz zamianował nadleśniczego Wesener'a w Szlezwiku łowczym ze stopniem radzcy rejencyjnego, po pensyonowaniu łowczego barona Schlotheima. — Prokurator Clodius z Leszna przeniesiony został do Paderbornu.

* ***Nakładem*** drukarni „Kuryera Poznańskiego“ wyjdzie życiorys Leona XIII z powodu pięćdziesiątéj rocznicy kapłaństwa jego p. t.

Ojciec św. Leon XIII

napisał *ks. dr. A. Kantecki.* Dziełko wyjdzie za kilka miesięcy. Cena egzemplarza 30 fen. Na 10 egzempl. 11-ty gratis. Prenumeratę przyjmuje Redakcya „Kuryera Poznańskiego.“

* ***Wielkich rozmiarów fotografie*** obrazu mistrza Matejki „Wręczenie dokumentu erekcyjnego Akademii Lubrańskich w Poznaniu“, ofiarowanego J. W. księdzu Prałatowi i Oficyałowi Likowskiemu przez duchowieństwo i obywateli wielkopolskich, nabywać można w Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ za cenę 4,50 mr., z przesyłką franco 5 mr.

* ***Od Zarządu Towarzystwa Obrony Prawnéj*** odbieramy następujące pismo:

Szanownych członków Towarzystwa Obrony Prawnéj uprasza się o spieszne nadesłanie zaległych składek na ręce Wgo. Ludwika Graeve, Berlin, Charlottenstrasse 72.

W przekonaniu, że naszéj prośbie zadość się stanie, pozostajemy

z wysokiém szacunkiem

Towarzystwo Obrony Prawnéj

z p. Thiel.

* ***Wybory delegowanych*** na walne zebranie poznańskiéj landszafty naznaczone są dla Towarzystw rocznych na dzień 12 m. b. w odnośnych 9 obwodach, zaś na dzień 13 m. b. dla 3 obwodów Towarzystwa głównego. Spodziewamy się, że interesenci licznie się zbiorą na te tak ważne w stósunkach naszych ekonomicznych wybory. To nakazują obowiązek obywatelski i własny interes rólników.

* **Na dar dla dr. Windthorsta,** czyli raczéj na wybudowanie drugiego kościoła katolickiego w Hanowerze. Z przeniesienia 21 marek. Od ludu polskiego z parafii Droszewskiéj 5 marek. — Razem 26 marek.

* **Pociągnięto** tu do odpowiedzialności wiele osób, które, idąc na przechadzkę, zrywały liście, gałązki, kwiatki itp. na stokach fortecznych i innych zakładach publicznych.

* **Zwracamy uwagę** udających się do wód w Karłowych warach (Karlsbad) na drugostronne ogłoszenie tamtejszego lekarza, p. dr. Kretowicza. Pan ten ordynuje przez cały sezon kąpielowy w Karłowych Warach (Karlsbad), mieszka naprzeciw Kurhausu i, jak nam donoszą, już wielu szukających zdrowia u źródeł karlsbadzkich przy jego troskliwéj pomocy zyskało ulgę w swych cierpieniach.

* **Wieś Plewiska** pod Poznaniem, obejmująca około 2000 mórg dobréj ziemi, z mączkarnią i fabryką gronowego cukru, którą na gorzelnią zamienić można, z szynami kolejowemi, łączącemi podwórza z koleją poznańsko-berlińską będzie 17 b. m. o godzinie 9 zrana w Poznaniu w sądzie przy Wronieckim Placu nr. 2, pokój nr. 18 przez publiczną licytacyą sprzedaną, na co rodakom naszym zwracamy uwagę.

* **Kolej** z Poznania do Wrześni zostanie prawdopodobnie już w sierpniu r. b. otwartą.

* **Pan K. Dziembowski** z Roszkowa ogłasza w „Dzien. Pozn.“ co następuje:

„Dyrekcya zabezpieczenia w Schwedt postanowiła, iż ma nastąpić wybór dyrektora specyalnego i zastępcy na powiat wągrowiecki w tym miesiącu. W celu porozumienia się zapraszam uprzejmie zabezpieczonych do Wągrówca na dzień 13 maja godz. 3 po południu do hotelu p. Paszewskiego.“

* **Dziedzic Kołaczkowa,** p. Kaczkowski zaprzecza, jakoby był wieś swoją sprzedał p. Cierpce. Nawet nie pertraktował p. Kaczkowski z p. Cierpką o sprzedaż tego majątku.

* **Teatr polski w Krotoszynie.** Jutro dnia 10 b. m. komedya Bałuckiego „Grube ryby“ i komedya Dobrzańskiego „Ztoty cielec“.

W środę dnia 11 b. m. komedya Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

W czwartek dnia 12 b. m. komedya z francuskiego „Ulicznik paryski“ i „Mazur“.

W piątek dnia 13 b. m. wyjeżdża Towarzystwo do Gostynia.

* **Asesor** rejencyjny p. Günther, który dotychczas zastępował landrata powiatu wschowskiego, został mianowany landratem tego powiatu.

* **Września.** Przeszło 20 tutejszym kupcom zbożowym, którzy mieli stósunki z zakordonem i często po interesie do Królestwa wyjeżdżali, oświadczono, że odtąd będzie im wolno zakupywać zboże w granicach Rosyi, jeżeli wykupią rosyjski patent pierwszéj gildy.

* **Gniezno.** Sąd tutejszy skazał zeszłego piątku agenta pocztowego Kantorskiego z Powidza, na trzy lata więzienia za przeniewierzenie 6000 marek.

* **Srem.** Tutejsza pożarna straż ochotnicza obejmuje 64 członków w trzech oddziałach; cywilna straż pożarna liczy 285 członków, należących do czterech oddziałów. Obie te straże są pod dowództwem nauczyciela gimnazyalnego p. Smolibockiego.

* **Para czarnych bocianów** ukazała się w tych dniach pod Strzałkowem. Ten gatunek bocianów jest nieco mniejszy od naszych bocianów, a lato przepędza w północnéj Rosyi.

* **Pożar lasu.** Dnia 29 kwietnia o godzi nie 1 po południu wybuchł w lesie, należącym do majętności Woli dobrostańskiéj w powiecie gródeckim w Galicyi pożar, który w krótkim czasie zniszczył drzewostan na obszarze 200 morgowym. Wysokość szkody nie została jeszcze sprawdzoną. Z dotychczasowego dochodzenia pokazuje się, że pożar powstał wskutek nieostrożności przejezdnych, a zapewne wskutek rzucenia tlejącego cygara. Dalsze dochodzenia są w toku.

* **O kolej** ze Skwierzyny do Landsbergu starają się tamtejsi mieszkańcy w petycyi do ministra, pod którą zbierają podpisy.

* **Wrocław.** W dniu 5 b. m. złożył egzamin państwowy na aptekarza p. Stanisław Leopold Suchocki z Poznańskiego.

* **Żałobne** nabożeństwo za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego. W Wilnie odprawiono kilka cichych mszy św. żałobnych za spokój duszy autora „Litwy“, „Witołdowych bojów“, „Wilna“.

* **Domowy środek przeciw migrenie.** W zeszycie kwietniowym jednego z czasopism przyrodniczych zaleca p. Rabow zwykłą sól kuchenną jako wyborny środek przeciw migrenie. Dzięki przypadkowi, zrobił on to spostrzeżenie, że atak migrenalny złagodzić, a względnie nawet usunąć można zupełnie z pomocą małéj ilości soli. To téż widząc raz młodego człowieka, który z powodu migreny często cierpiał okropnie, poradził mu, aby nosił pewną ilość soli przy sobie i za pierwszym symptomatem ataku zażywał dowolną jéj dawkę. Ten posłuchał go i za każdym razem odnosił skutek zbawienny. Za przykładem młodego człowieka poszła ciotka jego, kobieta starsza już i również maltretowana od czasu do czasu napadami bolesnéj migreny, połączonéj nadto z dolegliwościami żołądkowemi i każdy atak téj przykréj słabości łagodziła odtąd lub tłumiła go łyżką miałkiéj soli. Przy końcu swojéj notatki zapewnia Rabow, że w 6 już wypadkach pomógł cierpiącym na migrenę tym środkiem niewinnym i zaleca wszystkim, aby w razie potrzeby nie zawahali się uciec do niego. Pomoże, czy nie pomoże — na każdy jednak sposób nie zaszkodzi.

* **Odbieramy** następujące pismo:

„Darmstadt, 7 maja.

Szanowna Redakcyo!

Jego Królewska Wysokość wielki książę Ludwik IV heski Falcgraf nadreński zakupił od p. Antoniego Piotrowskiego, artysty-malarza z Krakowa obraz olejny większych rozmiarów, epilog z wojny bułgarsko-serbskiéj „Książę Aleksander bułgarski zwiedzający wedety“. Pan Stanisław Cichocki ze Lwowa za gustowne urządzenie wystawy obrazów w Darmstadzie, otrzymał w darze od księcia Aleksandra bułgarskiego kosztowną szpilkę złotą misternéj roboty jubilerskiéj, suto wysadzaną drogiemi kamieniami“.

* **Ze sztuki.** Do salonu Krywulta w hotelu Europejskim w Warszawie przybyły następujące obrazy: Jana Matejki „Ostatnie chwile Zygmunta Augusta“, Jana Matejki „Pieśń“, Franciszka Żmurki „Portret p. F.“, Czesława Jankowskiego „Mementomori“, Czesława Jankowskiego „Spotkanie się Skrzetuskiego z Heleną“, Witolda Pruszkowskiego „Paleta“, Maryi Dulębianki „Motra“, Maryi Dulębianki „Studyum z natury“.

* **Zapis.** S. p. Franciszek Kamiński, obywatel ziemski powiatu władysławowskiego, cały swój majątek, składający się z kapitałów złożonych w banku polskim i towarzystwie kredytowém ziemskiém, jak również znajdujący się w gotowiźnie lub papierach procentowych i inwentarzach, zapisał na stydendya dla niezamożnych studentów wyższych zakładów naukowych w Królestwie, krajowców wyznania rzymsko-katolickiego, z rodziny Kamińskiego lub Bartnowskich, a w braku tychże dla innych, odznaczających się w naukach.

Komitet zarządzający zapisem wedle woli testatora stanowią: Ludwik Górski ze Sterdyni, Karól Hube, Julian Kuszel z Niwisk. Józef Kenig, redaktor „Gazety Warszawskiéj,“ dr. Wiktor Szokalski i dr. Ignacy Baranowski.

Egzekutorami testamentu są: Karól Hube i regent Stanisław Zawadzki.

* **Losy naszych wynalazców.** „Kuryer Poranny“ pisze: Technik tutejszy, znany na polu wynalazków p. **, obmyślił przyrząd do poruszania z miejsca wagonów tramwajowych i nazwał go „impulsatorem“. Przyrząd ten, przez ciąg dziewięciu miesięcy używany dla próby przez warszawski zarząd tramwajowy, — wydał pomyślne rezultaty, stósownie bowiem do doświadczeń dynamometrycznych, siła oporu przy ruszaniu z miejsca zmniejszała się o 50 procent przy użyciu posuwadła. Pomimo tego wynalazek został odrzucony dla zbyt wysokich kosztów zastósowania go do szerszego

użytku. Obecnie wynalazca zawiera umowę z paryskiém towarzystwem tramwajowém, które po wypróbowaniu przyrządu postanowiło takowy zastósować i wyłącznie produkować u siebie. Zwykły to los naszych wynalazków.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 10go maja św. Izydora oracza.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 15. Zachód o godzinie 7 minut 38.

TELEGRAMY.

Berlin, 9 maja. Ambasador rosyjski Szuwałow przybył tu wczoraj.

Londyn, 9 maja. Wedle „Morning Post“ odmówił gabinet angielski urzędowego wzięcia udziału Anglii w wystawie paryskiéj.

Praga, 7 maja. Dyrekcya policyi zakazała pochodu, jaki zamierzono urządzić z powodu uroczystości Towarzystwa gimnastycznego „Sokół.“

Telegram prywatny

„Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 9 maja. Przy drugiém czytaniu projektu, dotyczącego podziału powiatów w W. Ks. Poznańskiém i w Prusach Zachodnich, wniósł poseł ks. dr. Stablewski, aby Izba odstąpiła od podziału powiatu wrzesińskiego. Wniosek ten przeszedł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Na Życiorys Ojca św. Leona XIII.** złożyli prenumeratę:

4) Ks. Norbert Golichowski ze Lwowa 10 egz.

* **Komitet** Towarzystwa muzycznego w Warszawie ogłasza na rok bieżący konkurs:

1) na napisanie wierszem rytmicznym tekstu polskiego do mszy, z terminem ostatecznym do dnia 15 czerwca r. b.; teksty premiowane ogłoszone będą w „Echu muzycznem“, pierwsza nagroda rubli 25, druga rubli 15.

2) Na napisanie muzyki do powyższego tekstu.

Msza winna być na 4 głosy mieszane z towarzyszeniem organu, dopuszczają się partye solowe.

Msza składać się będzie z następujących ustępów: a) kirye, b) gloria, c) graduale, d) credo, e) offertorium, f) sanctus, g) benedictus, h) agnus, i) benedykcya.

Składanie partycyi oznacza się dnia 1 grudnia r. b., pierwsza nagroda rubli 100, druga rubli 60.

Tekst i partycye mszy winny być pisane obcą ręką, własność pozostaje przy autorach, składanie tekstów i partycyi pod zwykłemi warunkami konkursowemi.

Urząd sędziów przyjąć raczyli: a) do tekstu: p. M., ks. Zygmunt Chełmicki, F. Faleński, A. Pietkiewicz, J. Kleczyński; b) do muzyki: Z. Noskowski, J. Quattrini, G. Roguski, J. Sikorski, J. Sliwiński.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Pani hr. Potulicka z familią z Próchnowa, hr. Potulicki z Siedlca, rotmistrz Schmeling z Berlina, pani baronowa Mutzenbecher z córką z Berlina, Wegner z żoną z Warszawy, hr. Dąmbski z żoną z Żakowa, Kondratowicz z Francyi, Paliszewski z Gembic, Packermann z Wągrówca, Lohmeyer z Drezna, Malinowski z Geislingen, Siuchniński z Berlina, Luziński z Warszawy, Luziński z Włocławka.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Koszczyński z Siemianic, Konieczny z familią z Kępna, Pepiński z Sokołowa, Psuja z Nowejwsi, Trapszo z Warszawy, Sperling z Prus Zachodnich, Płoszyński z Tarnopola, Burian z Siemianic, pani Niedźwiedzińska z córką z Borku, Boenning z Połażejewa.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w kwietniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
6. Pop. 2	753.1	Płn. um.	pół pogod.	+15,6
6. Wie. 9	756,8	Płn. umiar.	pogodne	+11,6
7. Ran. 7	758,7	W. słaby.	pogodne	+ 7,8

Dnia 7 maja maximum ciepła + 16⁰0 Cel.
„ „ minimum ciepła + 7⁰7 „

(Nadesłano).

Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (129⁴)

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

Główny skład w Berlinie mych tytoni i papierosów u Leser i Wolff Alexander Str. Nr. 1 i 28 w magazynach w różnych częściach miasta. 2. Kaiserstr. Passage. Central Hôtel itd. W Wrocławiu E. Rust, Neumarkt 12.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J Komendzińskie go w Dreźnie. (1828

Amatorzy i znawcy papierosów.

Meine [№ 87.

ungegypsten ächten französ. **Naturweine,** absolut reinen,

zu billigen Preisen

in unzähligen Kreisen rühmlichst bekannt, bringe ich ergebenst in Erinnerung, sie verdienen die allergrösste Beachtung! Ausführl. Preis-Crt. gratis u. franco.

Oswald Nier, AUX CAVES DE FRANCE Weinhandlung u. Weinstuben.

Hauptgesch.: Berlin.

Centralgeschäft in Posen Breslauerstr. 17.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kolońsko-mindeńska 3½-procentowa pożyczka premiowa. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 czerwca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **70 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 40 fen. za sztukę.

(W) **Poznań,** 9 maja (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. maj 123,— płacono, maj-czerwiec —,— płacono.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,— maj 40,20 płacono, czerwiec 40,80 płacono, lipiec 41,40 płacono, sierpień 42,—płacono. wrzesień 42,40 płac., październik —,— płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40,40 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 15000 litrów, cena wypowiedziana 40,20 mrk., maj 40,20 marek, czerwiec 40,20 marek, lipiec 41,40 marek, sierpień 41,90 marek, wrzesień 42,10 marek, w miejscu bez beczki 40,20.

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 0 maja 1887.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	17	30	16	70	16	10
Żyto	12	00	12	20	12	—
nowe	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . . .	11	40	10	30	9	50
Owies	10	50	10	—	9	50
Grech wrzący . .	—	—	—	—	—	—
„ na paszę . .	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	—	1	80	—	—
Łubin żółty . . .	10	50	9	50	—	—
„ niebieski .	7	50	7	—	—	—
Rzepik zimowy .	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 9 maja 1887.

Przedmiot.	TOWAR dobry		śred.		pośle.		w przecięciu.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszen. najn. -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto najw.	—	—	11	60	11	30	11	35
Żyto najn.	—	—	11	40	11	10		
Jęczm. najw. -	—	—	11	—	10	70	10	65
Jęczm. najn. -	—	—	10	80	10	10		
Owies najw. -	—	—	10	60	10	30	10	35
Owies najn. -	—	—	10	50	10	—		

	Inne artykuły. najw.		najniż.		w przec	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Słoma prosta za 100 kl	6	—	5	50	5	75
Słoma targana -	—	—	—	—	—	—
Siano -	6	—	5	50	5	75
Groch -	—	—	—	—	—	—
Soczewica -	—	—	—	—	—	—
Fasola -	—	—	—	—	—	—
Kartofle -	2	20	1	80	2	—
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina -	1	20	1	—	1	10
Cielęcina -	1	20	1	—	1	10
Skopowina -	1	20	1	—	1	10
Słonina -	1	50	1	40	1	45
Masło -	2	20	1	60	1	90
Jaja za kopę	1	90	1	80	1	85

(W.) **Poznań,** 9 maja Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mark., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno,** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 9 maja 1887. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.

maj	183,—
wrzesień-paźdz.	175,—

Żyto słabo.

maj-czerwiec	128,50
czerwiec-lipiec	129,50
wrzesień-paźdz.	135,50

Oléj rzep. stale.

maj-czerwiec	44,60
wrzesień-paźdz.	44,90

Okowita osłab.

w miejscu	40,60
maj-czerwiec	40,50
czerwiec-lipiec	40,80
lipiec-sierpień	41,50
sierpień-wrzesień	42,20
wrzesień-paźdz.	42,80

Owies

maj-czerwiec	102,—
Wyp.-żyta wsp.	1450
Wyp.-oko. kw.	390,000

Kapitały.

Berlin, 7 maja 1887.

Consol. 4%	106,—
Pozn. 4% listy z.	101,80
Poz. 3½% list. z.	97,25
Pozn. listy rent.	103,40
Austr. banknoty	160,40
Austr. renta srebr.	65,80
Ros. banknoty	178,35
Ros. consol. 1871	95.50
Ros. listy zast.	93.—
Pol. 5% listy zast.	56,40
Pol. likw. l. zast.	52,25
Węg. 4% renta zł.	80,40
Austr. kred.akcye	448,—
Austr. franc. kol.	359,50
Lombardy	137,—
Usposob. słabe.	

Szczecin, 9 maja 1887. (Kursa końc.)

Pszenica spok.

maj	178,50
czerwiec-lipiec	178,50

Żyto stale.

maj	126,—
czerwiec-lipiec	127,—

Oléj rzep. potw.

maj	44.20
wrzesień-paźdz.	44,70

Okowita osłab.

w miejscu	40,—
maj	40,—
czerwiec-lipiec	42,80
sierp.-wrzesień	42,30

Petroleum

w miejscu	10,40

Rzepak

w miejscu	

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnéj, św. Marcin. 73. Skarbnikiem L. Graeve w Słowikowie.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Dziś o godz. ½9 zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach najdroższa córka, siostra i ciotka nasza

Paulina Małecka

w 58 r. życia. Pogrzeb odbędzie się dnia 11-go b. m. o ½6 po południu, nabożeństwo żałobne nazajutrz o godz. 10 w kościele śgo Ducha. Krewnych i przyjaciół uwiadamia o tem w smutku pogrążona (2168)

Rodzina.

Kościan, dnia 8 maja 1887.

W czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 8½, jako w rocznicę śmierci, odprawi się (2167)

Msza św.

w kościele św. Marcina za spokój duszy ś. p.

Anny Powelskiéj.

Weksle i przekazy amerykańskie

a mianowicie na New-York, Chicago, Milwaukee, Baltimore, Filadelfią, New-Orleans i St. Francisco sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiéj, Utrzymując bezpośrednie stósunki z domami bankowemi w miastach wymienionych, mamy też incaso weksli tak ułatwione, że konkurencya z nami w tym względzie zdaje się być niemożliwa. (2168)

Bank Włościański w Poznaniu.

A. KACZKOWSKI

w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 8/9, poleca się

do wykonywania

wszelkich prac pozłotniczych,

kościelnych, salonowych i artystycznych.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca się do wykonywania nowych i odnawiania starych **ołtarzy, ołtarzyków do noszenia, krzyży, kiercy, lichtarzy, do odświeżania figur śś. Pańskich, ram i oprawy obrazów.** (1030)

Wykonanie skore, ceny umiarkowane.

Aufgebot.

Im Grundbuche des dem Wirth **Franz Kluczyński** gehörigen Grundstücks Lódz Nr. 19. stehen in Abtheilung III. Nr. 6 „für den minorennen **Joseph von Polecki**“ 771 Mark Darlehn nebst 5 Procent Zinsen eingetragen; die Eintragung ist auf Grund der Schuld- und Verpfändung-Urkunden vom 10 und bezw. 17. Dezember 1875 am 30. Dezember 1875 erfolgt.

Die Forderung ist auch übertragen auf Grundstück Lódz Nr. 54.

Auf den Antrag des Franz Kluczyński, welcher die erfolgte Tilgung der gedachten Forderung behauptet, werden alle Diejenigen, welche Ansprüche auf diese Forderung zu haben vermeinen, aufgefordert, ihre Ansprüche bei dem unterzeichneten Gerichte spätestens in dem auf

den 30. August 1887, Vormittags 11 Uhr

in hiesigen Amtsgerichts-Gebäude Wronker Platz Nr. 2, Zimmer Nr. 18, anberaumten Aufgebotstermine anzumelden; widrigenfalls sie mit ihren Ansprüchen werden ausgeschlossen und die Forderung im Grundbuche wird gelöscht werden. (2164)

Posen, den 3 Mai 1887.

Königliches Amts-Gericht.

Abth. IV.

Już od 14 lat

egzystuje misya katolicka w Sonnenbergu pod Wiesbadenem, a do tego czasu ma ta coraz więcéj rosnąca gmina jako Dom Boży tylko małą kapliczkę, mogącą pomieścić zaledwie 60 osób. Proszę was więc, drodzy Bracia w Chrystusie, dopomożcie nam swoją jałmużną położyć koniec tak smutnemu położeniu. (1976)

Ks. Monrial,

Misyonarz.

(2154)

Lody

na sposób włoski, znane z dobroci, poleca cukiernia

M. Huberta

w Gnieźnie.

Rynek, obok sądu.

Niezawodny Rezultat!! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr LICITA w Poznaniu. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Gospodynie

w różnym wieku, obeznane z praniem, prasowaniem i dobrą kuchnią, mogę każdego czasu polecić. (2130

Zybert, ul. Teatralna 5, w Poznaniu.

Dr. med. W. Kretowicz

ordynuje jak dawniéj, przez cały sezon kąpielowy w **Karłowychwarach** (Karlsbadzie.) Mieszka: **„Stadt Warschau Kaiserstrasse.“** (2166)

Po rzeczywiście tanich cenach

w wyborze wielkim polecamy

Płótna i stołowiznę,

SZYRTYNGI I WALISY,

Płócienka na pościele i fartuchy,

FIRANKI,

Serwety gobelinowe, kołdry watowane i pikowe,

oraz

wszelkie nowości

w materyach wełnianych kolorowych na suknie,

Wystroje w pluszach, aksamitach i jedwabiach w najnowszych deseniach,

Najmodniejsze wyroby wełniane czarne,

Kaszmiry i materye koronkowe czarne,

Jedwabie, aksamity i plusze,

Bieliznę męzką itd. itd.

J. & T. Kamieński,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Na prowincyą wysełamy próby franco. (1851)

Łaskawym względom, polecam mój **handel szkła, luster, ram i artykułów dewocyjnych** (obrazy św., krzyżów, medalionów, różańców etc.) połączony z **szklarnią** na roboty budowlane i artystyczne, oraz **oprawę obrazów** wszelkiego rodzaju, zapewniając skorą, rzetelną i tanią usługę. (2165)

M. Mondré,

Poznań, ul. Szeroka 14, opodal mostu Chwaliszewskiego.

Roterdamski skład kawy

Stary Rynek 43

poleca swój znaczny zapas wprost u źródła zakupionéj **kawy sur.** począwszy od 90 fen. do 1.60 mrk. za funt. (1931)

Kawy palone

na doczekaniu w smacznych ze znajomością fachu dobranych mięszankach

Mięszanka Karlsbadzka
„ Wiedeńska
„ Trieścka
„ Roterdamska
„ Berlińska
Czysta Campinos
„ „ perłowa.

Herbaty ruskie i chińskie

począwszy od 2 do 6 marek za funt.

Wszelkie towary korzenne,

Kakao hol., biszkopty, czekolady rozm. i inne przysmaki, Pomerańcze, mes. cytryny, rodzenki na gałązkach, migdały w łupinkach, figi, daktyle, sardynki w oliwie po cenach przystępnych. Usługa rzetelna i skora.

F. Imbierowicz.

Interes komisowy Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (8

Znaczne zapasy

jasnych materyi na suknie

sprzedaje po bajecznie tanich cenach (213

Ludwik Baumgardt, Wroniecka ulica 2

W dniach targowych sprzedaje się tylko w godzinach po południowych.

Spieszne i najtańsze tuczenie świ

uskutecznia się przez używanie (7

mąki mięsnéj.

Takową po taniéj cenie polecają

Orłowski i Sp.

Poznań.

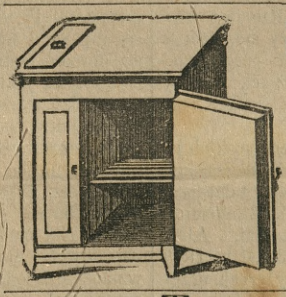

Szafy do lod

najnowszéj konstrukcyi,

Meble ogrodow

żelazne w rozmaitych desenia

Maszynki

do koszenia trawy

poleca (2

T. Krzyżanowski

Poznań, Szewska ul. 17.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytow

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miej a na wiejskie i po landszafcie. (13

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

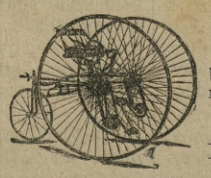

Prawdziwe angielskie

WELOCYPEDY

bicykle, trycykle i tandem [o dwóch si niach] polecam po bardzo przystępnych cena

A. VOGT,

Instytut dla mechaniki, Poznań, Wielka Rycerska ul. 11. (

Barège metr po 20 fen.

poleca **Ludwik Baumgardt,** Wroniecka ul.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.